

Przasnysz 11.05.2014r

## ***Droga Haniu!***

Piszę do Ciebie po wielu latach z wiarą , że przeczytasz moje słowa. Bardzo chciałabym abyś zrozumiała i wybaczyła mi. Nigdy nie wyjaśniłam Ci dlaczego zerwałam nasze kontakty. Dlaczego nie odpisywałam na listy i nie odbierałam telefonów. Mogłaś poczuć się odrzucona. Chcę żebyś wiedziała , że nasza przyjaźń była jedyną jaką miałam w życiu . Została mi zabrana tak jak godność oraz wszystkie inne wartości w które kiedyś tak mocno wierzyłam i które miałam. Odwaga i wiara , którą aktualnie noszę w sobie skłoniły mnie do tego aby Cię odszukać i opisać Ci moją historię Przyjaciółko z młodzieńczych lat.

Zaczęło się od wielkiej miłości. Przyjęłam ją jak każde dobro , które otrzymywałam w rodzinnym domu. Wychowywałam się w rodzinie jako najmłodsza z rodzeństwa. Ojciec pracował, a mama zajmowała się domem. Miłość przepelniała cały nasz dom. Nie było w nim przemocy , alkoholu i bluźnierstwa. Zakochałam się w cudownym człowieku , młodym, przystojnym. Moi rodzice traktowali go jak syna. W 1992r wzięliśmy ślub. Od samego początku utrzymywali nas rodzice, gdyż mąż nie garnął się do pracy. Mama tłumaczyła , że wyrośnie i zmądrzeje. Urodziłam dwoje dzieci . Młodsze urodziło się z porażeniem układu centralnego. Długa rehabilitacja i opieka nad dzieckiem znudziły tatusia. Wyprowadził się do innej kobiety. Mój tato zobowiązał się mi pomoc. Tłumaczył , że mąż nie jest odpowiednim partnerem dla mnie. Nie posłuchałam. Miłość zwyciężyła. Wybaczyłam zdradę i przyjęłam jako męża. Długa choroba mojej mamy, małe dzieci oraz praca nie pozwalały na to abym zastanawiała się nad pijaństwem które zagnieździło się w moim domu. Rodzice utrzymywali nas i dbali o moje i dzieci bezpieczeństwo. Mama zmarła. Dwa lata później zmarł mój ojciec. Od tego czasu moje życie zmieniło się w koszmar. Mąż poczuł się panem i Bogiem. Dzieci wstydzily się go, gdy

do domu wracał pijany. Nie rozumiały bólu i cierpienia. Zastanawiałam się skąd ma pieniądze. Nie pracował, a dobrze żył, podczas, gdy na nasze utrzymanie nie dawał nawet grosza. Wyznawał motto „*wino, kobiety i śpiew*”. Jako żona musiałam spłacać jego długi. Prosiłam, błagałam i modliłam się. Twierdził, że nie ma problemu z alkoholem. Wracając do swojego domu czułam strach i ból. Kiedy pierwszy raz dostałam zaczęłam nienawidzić. Potem były kolejne razy. Uderzał mnie głową o umywalkę i upokarzał. Musiałam zmywać własną krew. W jedną z wigilii w obecności naszych dzieci wywrócił stół do góry nogami. Już wtedy nie ubierałyśmy choinki. Nie śpiewałyśmy kolęd i nie piekłyśmy pierniczków. Ciepło i poczucie bezpieczeństwa, które otrzymywałam w domu rodzinnym były już tylko wspomnieniem. Byłam sama z dwojgiem małych dzieci. Zaczęłam bać się świata, ludzi. Popadłam w depresję. Pamiętam, że w jeden z zimowych wieczorów mąż wyrzucił mnie z własnego domu. Było zimno i ciemno. Bałam się. Wstyd uniemożliwił mi poproszenie brata o schronienie. Chodziłam po ulicach. Czekałam, aż mąż zaśnie i dzieci otworzą mi drzwi. W mojej głowie pojawiła się myśl o śmierci. Moje życie nie miało sensu. Byłam pozbawiona nadziei i wiary. Pomyślałam wówczas o dzieciach. Bałam się o ich przyszłość. Potrzebowały pomocy. Jak mogłam je wspierać skoro sama nie radziłam sobie z problemami. Poddałam się.

Wówczas pomogła mi koleżanka. Poleciała mi grupę wsparcia. Tam spotkałam kobiety, które miały podobne problemy jak ja. Dotychczas myślałam, że tylko ja jestem tak dotknięta przez los. Terapeuta zaproponował spotkanie z pracownikiem socjalnym MOPS, który poleciała mi kontakt z moim dzielnicowym. Długo się opierałam, gdyż mąż przez wiele lat uświadamiał mnie, że policja jest po jego stronie. Dzielnicowy założył mi Niebieską Kartę. Na pierwszą rozmowę ze mną poświęcił około dwóch godzin. Pozwolił mi wyrzucić z siebie wszystkie wątpliwości i cały mój strach przed procedurami. To wówczas na spotkaniu grupy roboczej dowiedziałam się, że warto ratować swoje życie i trzeba o nie walczyć. Płakałam, bo znowu poczułam się jak

człowiek. Ktoś obcy pomyślał o moim życiu , o którym ja już całkowicie zapomniałam. Tego samego dnia dzielnicowy przeprowadził rozmowę z moim mężem. Potem już on, pracownik socjalny i pedagog mojego dziecka byli ze mną zawsze. Ta pierwsza rozmowa z grupą roboczą stała się początkiem zmian w moim smutnym życiu. Tłumaczono mi , że powinnam walczyć o siebie , a nie o męża. Zdecydowałam się na złożenie zeznań w KPP w kontekście art. 207 KK. Moi instytucjonalni przyjaciele zeznawali w mojej sprawie w Sądzie. Dzięki nim i ja byłam silna . Mąż został skazany wyrokiem Sądu. Już nie czuł się taki bezkarny. Kontrolował go kurator. W dalszym ciągu ciężko było żyć z alkoholem pod jednym dachem , ale ja już się zmieniałam. Zupełnie inaczej patrzyłam na wszystko. Nauczyłam się cierpliwości , bo odnosiłam swoje małe sukcesy i moje życie zaczęło się zmieniać . Dzielnicowy i pracownik socjalny odwiedzali mnie. Nie pozwalali się poddawać. Dzieci wspierał pedagog . Następnie założyłam sprawę o rozdzielenie majątkową i przestałam martwić się o długi męża. Zaczęłam marzyć. W Boże Narodzenie nie oczekiwałam prezentów. Chciałam tylko małe mieszkanie i spokój. Utwierdzona o swoich prawach założyłam sprawę o alimenty. Zdecydowałam się na rozmowę z księdzem, gdyż jestem praktykującą katoliczką. Ksiądz rozwiał moje wątpliwości o grzechu jakim byłby rozwód. Dostałam go razem z eksmisją męża z domu moich rodziców. Zmieniłam nazwisko, wracając do panieńskiego. Przyjaciele byli ze mną. Byli wówczas gdy sprzedawałam dom , spłacając męża i kupując swoje własne , małe mieszkanie. Od czasu zmian w moim życiu nauczyłam się wielu rzeczy. Odzyskałam swoją tożsamość jako człowiek i kobieta. Nauczyłam się płakać ze szczęścia i dumy z dziećmi z siebie. Te łzy zupełnie inaczej smakują. Ponownie zaczęłam czytać książki i słuchać muzyki. Wiosną czuję zapach bzu i konwalii. Uśmiecham się do ludzi , którzy mówią mi dzień dobry. To wszystko to są dla mnie , nowe , dojrzałe doznania. Z doświadczeń z mojej Wielkiej Miłości mam dwoje wspaniałych dzieci oraz wiarę w ludzi i w to , że wszystko jest możliwe. Tego już nikt nie może mi

zabrać. Mam też siłę do walki o każdy nowy dzień mojego życia. Dzień, który jest mi dany i który teraz tak cieszy.

Moja Kochana Haniu chciałabym Ci się na nowo przedstawić.

**Nazywam się ..... Mam .... lat , dwoje dzieci , pracę i własne mieszkanie. Jestem szczęśliwa! Kocham życie i bardzo chciałabym się z Tobą spotkać.**

*Twoja wyzwolona Przyjaciółka z młodszych lat.*

